PRZEGLĄD GRAFICZNY

Tygodnik dla przemysłu graficznego. ❊ Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

1872 Pięćdziesięciolecie pracy zawodowej. 1922

Rzadką obchodzić będzie świat drukarski dzielnicy naszej w niedzielę najbliższą uroczystość. Oto w dniu 20 bieżącego miesiąca upływa pół wieku, kiedy nestor drukarzy poznańskich, p. *Bernard Milski*, właściciel Drukarni „Gońca Wielkopolskiego”, wstąpił w naukę drukarstwa, ażeby się stać rozsiewcą pięknej naszej sztuki.

Szmat czasu! Pięćdziesiąt lat działalności na niwie drukarskiej, to duża praca i duża zasługa.

Dużo przeszedł Jubilat w życiu swojem i doprawdy nie zawsze różami usłana była wędrówka Jego życiowa. Nawał przeciwności musiał pokonać, zanim dobił do portu jako tako spokojnego.

Oto jak się przedstawia życie Szanownego Jubilata.

Urodził się dnia 20 sierpnia 1856 roku w Poznaniu.

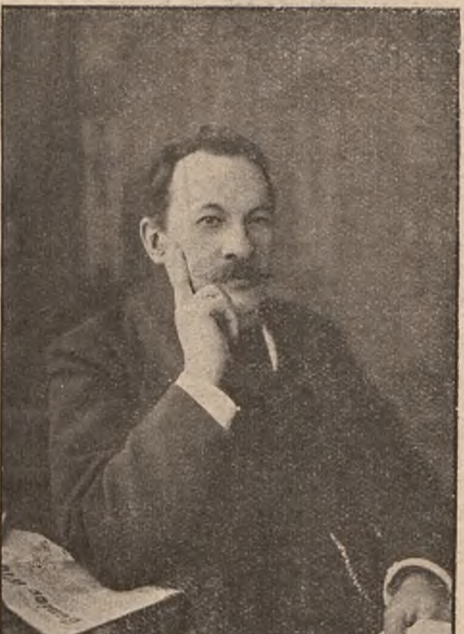
Kiedy po wojnie francuskiej w roku 1871 Niemcy oszołomieni zwycięstwem, zaczęli z Bismarkiem na czele przeprowadzać butne plany pangermańskie, rugować jezyk polski ze szkół, wprowadzili także w poznańskiem seminarjum nauczycielskiem niemiecką naukę religji.

Młodzież ówczesna nie chcąc się stać narzędziem germanizacyjnem w ręku rządu nam wrogiego, zastrajkowała i oparła się niemieckiemu wykładowi religji.

W liczbie strajkujących znalazł się też Jubilat nasz, opuszczając równocześnie na zawsze drogę nauczycielską.

W dniu 20 sierpnia 1872 roku wstąpił w naukę drukarstwa do maleńkiej naówczas drukareńki niemieckiej L. Neumeyera, dzisiejszej Drukarni Katolickiej. Jako uzdolniony i chciwy wiedzy nowy adept „czarnej sztuki” szybkie robił postępy nietylko w kierunku technicznym, ale i ogólnego wykształcenia. Już zresztą na ławie szkolnej okazywał talent pisarski i zamiłowanie wydawnicze, redagując podówczas pisemko ręcznie kopjowane, a przeznaczone dla bliższych swoich kolegów celem szerzenia zamiłowania do historji i literatury ojczystej.

Po ukończeniu nauki rzucił się Jubilat w wir życia społecznego i narodowego. Pracował czynnie w polskich towarzystwach zawodowych i oświatowych, gdzie okazał wybitny zmysł organizacyjny. Obok tego zajmował się żywo dziennikarstwem. Kolejno też zajmował w technice drukarskiej oraz w ruchu społeczno-narodowym stanowisko coraz wybitniejsze.



Ponieważ działalność Jego zwróciła uwagę osobistości, pracujących na niwie ojczystej, wysunięto Jubilata, kiedy okazała się tego potrzeba, na trudną placówkę narodową w Gdańsku.

Poszedł tam ochoczo i zaczął żmudną pracę z niczem prawie. Cała gotówka, jaką rozporządzał, wynosiła 3000 marek, za które założył małą drukarnię i zaczął wydawać trzy razy tygodniowo „Gazetę Gdańską”.

Na placówce tej w Gdańsku pokazał Jubilat, co można zdziałać pracą i wytrwałością. O chłodzie i głodzie przechodził tam najcięższe dni życia swego. Talent Jego jednak organizacyjny i zmysł praktyczny przezwyciężyły wszystkie trudności.

Po pięciu ciężkich latach postawił Jubilat przedsiębiorstwo, któremu nikt nie rokował przyszłości, na trwałych podstawach. Liczba czytelników wzrosła z 500 na 6 tysięcy.

Po dziesięciu latach tej pracy, po śmierci matki i żony, Jubilat zatęsknił za Poznaniem, oddając więc przedsiębiorstwo w inne, pewne ręce, wrócił do rodzinnego miasta.

Tu nabył „Gońca Wielkopolskiego”, małą drukarnię, którą stopniowo rozszerzał — zawsze o własnych siłach —, stawiając ją z czasem na warunkach nowoczesnych. Należał do pierwszych, którzy w Poznaniu poczęli posługiwać się linotypami, nabył maszynę podwójną, później rotacyjną.

Gdy objął „Gońca”, liczył tenże zaledwie 800 abonentów. Liczba ich wzrastała stopniowo, aż kiedy Jubilat, idąc z postępem czasu, wprowadził do pisma ryciny, doprowadził liczbę abonentów do 38.000.

Dopiero wojna i wzmagająca się z dniem każdym drożyzna spowodowała cofanie się gazety. Jednak mimo najcięższych okoliczności ostał się Jubilat i już od przeszo lat 22 wychodzi „Goniec” pod wyłącznym Jego kierunkiem.

Jubilat zawsze fizycznie wątły — już w młodości nie rokowano Mu długiego życia — pracuje jeszcze dziś wytrwale, wierząc w własne siły.

I dziś, po latach pięćdziesięciu mozolnej pracy, kiedy staje w jesieni życia i patrzy na plon swój życiowy, my, młodzi Jego koledzy po zawodzie, składamy Szanownemu Jubilatowi życzenia, ażeby po trudach wszystkich spokojnie mógł jeszcze długie lata pracować

ad multos annos!

Komunikaty
Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Jubileusz 50 letni p. Bernarda Milskiego.

W dniu 20 sierpnia b. r. obchodzi członek naszego Związku, pan Bernard Milski, uroczystość 50-letniego jubileuszu pracy zawodowej. Związek nasz uchwałą ostatniego miesięcznego zebrania uczci dzień ten następującym programem:

Rano o godz. uroczysta msza św. na intencję Jubilata w kościele parafialnym św. Wojciecha. Po nabożeństwie uda się delegacja do mieszkania Jubilata, wręczając mu dyplom i upominek od Związku naszego.

Zachęcamy wszystkich naszych członków do udziału w tej uroczystości, dając tem dowód, że umiemy uznać pracę człowieka, który się przyczynił także do podniesienia sztuki naszej.

Zarząd Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią.

Sprawozdanie z walnego Zebrania Okręgu Pomorskiego Związku Zakładów Graficznych

odbytego w niedzielę, dnia 30. lipca 1922 r. w Toruniu w Hotelu „Trzech Koron"

Zebranie zagaił przewodniczący p. dyr. Grobelny, krótkiem sprawozdaniem z dotychczasowej działalności okręgu.

Następuje sprawozdanie sekretarza od początku stworzenia Oddziału Związku Zakładów Graficznych na Pomorzu z dniem 18. września 1921 r. do 8. stycznia 1922.

Ze sprawozdania skarbnika dowiedzieli się zebrani, że Oddział Pomorski miał w czasie tym wydatków mk. 17,250, gotówki pozostało przeszło 40.000 mk.

Niektóre firmy, które składek dotychczas nie uiściły, postanowiono ponownie zawezwać i ostatecznie w razie nieuregulowania, z listy członków skreślić.

Przewodniczący p. dyr. Grobelny wnosi o dyskusję nad sprawozdaniem Zarządu.

Niezależnie tegoż zabiera głos wybrany jako delegat p. dyr. Poszwiński i wyraża swe zadowolenie z okazji przybycia na Zebranie także dyrektora p. Pawłowskiego z Poznania, żali się jednakże, że pomimo bardzo częstych zebrań Związku, które się w Poznaniu odbywają, na Zebrania te Oddział Pomorski nie otrzymuje zaproszeń.

Potwierdza to samo przewodn. p. dyr. Grobelny i zaznacza, że wobec braku łączności nie bierze okręg Pomorski większego udziału w zebraniach w Poznaniu.

W odpowiedzi udowadnia dyr. p. Pawłowski, że Zarząd Okręgu Pomorskiego został pisemnie uwiadomiony, że zebrania Związku Centralnego w Poznaniu odbywają się co czwartek po 1-szym każdego miesiąca, wobec czego uznaję osobne zaproszenia za zbyteczne — i na dowód tego odczytuje gen. sekr. p. Kryg odnośny list uwiadamiający.

Ostatecznie zgodzono się, aby na wszystkie ważniejsze zebrania osobne zaproszenia wysyłać.

Przewodniczący p. dyr. Grobny dziękuje teraz zebranym za dotychczasowe zaufanie i prosi Zebranie o zatwierdzenie działalności do pokwitowania tegoż oraz proponuje wybór 2 rewizorów kasy i zgłasza ustąpienie dotychczasowego Zarządu.

Odnośnie tego zabiera głos p. dyr. Pawłowski i dziękuje Zarządowi za przyczynienie się do współpracy i proponuje stary Zarząd ponownie zatwierdzić.

Pan dyr. Poszwiński proponując na przewodniczącego zebrania p. dyr. Pawłowskiego — który na ogólne życzenie zebranych przewodnictwo obejmuje, — prosi także o zatwierdzenie dotychczasowego Zarządu.

Ponieważ nikt nie oponuje, zostaje temsamem stary Zarząd zatwierdzony.

Wobec tego tworzą Zarząd nadal:

prezes p. dyr. Grobelny, sekretarz p. Waligórski, skarbnik p. W. Kulerski, wszyscy z Grudziądza.

Delegatem wybrany zosłał p. dyr. Poszwiński także z Grudziądza.

Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali p. dyr. Bok z Torunia oraz p. Szczuka z Wąbrzeźna.

Zabiera głos przewodniczący p. Grobelny do punktu 3. „kwestje organizacyjne" i nadmienia, że ponieważ nie ma co do tego dotąd żadnego szczegółowego planu, prosi kwestję tę omówić o ile czas pozwoli przy wolnych głosach.

Na członków zgłosili się p. Steinsalz z Grudziądza oraz p. Stefan Kurowski z Czerska — nie obecni.

Pan dyr. Poszwiński stawia pytanie, czy wolno także żydów przyjmować jako członków.

Odnośnie tego stwierdzono z statutu, że żydów na członków się nie przyjmuje.

Generalny sekretarz p. Kryg z Poznania prosi o stwierdzenie wszystkich płatnych członków, celem ewentualnego wtrzymania niepłacącym przydziału papieru.

Skarbnik p. Wł. Kulerski odczytuje wszystkich członków, którzy ze składkami dotychczas zalegają i proponuje zawezwać ich, że Walne Zebranie uchwaliło ewentualne wykluczenie wszystkich tych, którzy dotąd składek nie uiścili.

Z pośród zebranych zaznaczają niektórzy, że jest kilka jeszcze drukarń, które składki chcą płacić, ale nie są dostatecznie poinformowani dokąd takowe należy przesyłać wobec czego proponuje p. dyr. Pawłowski wszystkich niepłacących przekazać generalnemu sekretarjatowi w Poznaniu, na co się zebrani godzą.

Następnie nadmienia p. dyr. Pawłowski, czy nie zalecałoby się — tak jak w Poznańskiem — potworzyć grupy i na całem Pomorzu, celem lepszej agitacji przynależenia wszystkich drukarń do Związku.

Przewodniczący p. Grobelny objaśnia, że grupy istnieją w Grudziądzu i w Toruniu. Nie jest za rozdrabnianiem całości, ale jest zatem, aby w miejscowościach, gdzie się znajdują po 3 drukarnie, wybrać mężów zaufania celem lepszej łączności.

Pan Poszwiński nie godzi się na wywody przewodn. p. Grobelnego i oświadcza się za propozycją p. dyr. Pawłowskiego, do czego przyłączają się wszyscy zebrani.

Zabiera teraz głos p. dyr. Poszwiński, mówiąc o stosunku Drukarń do Izb Handlowych i zaznacza, że na Pomorzu narazie nie odbywają się żadne wybory do Izb Handlowych, jedynie istnieją Zarządy komisaryczne w Grudziądzu i Starogardzie, które szematowo wedle potrzeby się zatwierdzają, więc niema możności dostania z temiż jakiejkolwiek łączności. Ponieważ zaś łączność taka a choćby tylko ze strony fachowej ma dla przemysłu graficznego wielkie znaczenie, jest stanowczo zatem aby do Izb Handlowych przyciągnięto także przedstawicieli drukarń.

Pan dyr. Pawłowski objaśnia, że o ile mu wiadomo, Poznańska Izba Handlowa wybrała jednego przedstawiciela celem porozumienia się.

Pan dyr. Poszwiński ponawiając poprzednie swe wywody dodaje, że zależeć nam powinno móc i na cenę węgla pewien wpływ wywierać. Żąda więc zwrócenia się do Związku komisarszycznego Izby Handlowej z żalaleniem, że pominął przy wyborze Związek graficzny i proponuje urzędowo zwrócić się o przyjęcie 2 delegatów. Tak samo proponuje, ażeby także w komisji Departamentu Ceł znajdowali się nasi przedstawiciele i przemysłowcy. Odnośnie

Kursy teoretyczne
w pytaniach i odpowiedziach.

Część II.

dla uczni maszynistów.

(Ciąg dalszy z Nr. 45).

Pytanie 13.
Jak najlepiej przyrządzać formę dla druku kolorowego?

Odpowiedź 13.
1. Przyrządza się formę najlepiej „na czarno", ponieważ tu najlepiej ocenić się da dobry przyrząd.
2. Przyrząd kolorowy trzeba zresztą jeszcze dokładniej przeprowadzić, jak przyrząd czarny, ponieważ druki kolorowe drukować trzeba z jaknajmniejszą ilością farby.

Pytanie 14.
Jak zapobiega się przy drukach kolorowych odbijaniu się druku?

Odpowiedź 14.
Druki przekłada się makulaturą.

II. Zwykła maszyna cylindrowa.

A. Konstrukcja i części główne zwykłej maszyny cylindrowej.

Pytanie 15.
Na czem polega zasada maszyny cylindrowej?

Odpowiedź 15.
Zasada maszyny cylindrowej polega na systemie druku cylindrowego, przy którym druk następuje na skutek przemaglowania się cylindra na formie czcionkowej, umieszczonej na fundamencie poziowym.

Pytanie 16.
Jaki jest podział maszyn drukarskich pod względem ich mechanizmu, poruszającego fundament drukowy?

Odpowiedź 16.
Mamy maszyny z biegiem kolejowym i z biegiem wirowatym.

Pytanie 17.
Jakie są części główne zwykłej maszyny pospiesznej?

Odpowiedź 17.
Główne części zwykłej maszyny pospiesznej są następujące:
1. Podstawa;
2. zapęd;
3. wózek;
4. fundament;
5. cylinder drukowy;
6. kałamarz;
7. wykładacz.

Pytanie 18.
W jaki sposób następuje obrót cylindra drukowego?

Odpowiedź 18.
Cylinder drukowy obraca się za pomocą umieszczonych po prawej i lewej stronie fundamentu szyn zębatych.

Pytanie 19.
Które dwa zasadnicze systemy zafarbowania formy znamy przy maszynach pospiesznych?

Odpowiedź 19.
Mamy systemy stołowy i cylindrowy, albo też kombinowany system stołowy i cylindrowy.

Pytanie 20.
Który mechanizm uskutecznia wykładanie arkuszy?

Odpowiedź 20.
Wykładanie arkuszy uskutecznia wykładacz, który ma formę grabi.

Pytanie 21.
W jaki sposób dochodzą arkusze wydrukowane do wykładacza?

Odpowiedź 21.
Arkusze wydrukowane dochodzą do wykładacza za pomocą tasiem.

Pytanie 22.
Z jakich części składa się przeprowadzenie taśmowe?

Odpowiedź 22.
Do przeprowadzenia taśmowego należą: 1. taśma górna, 2. taśma dolna, rolki taśmowe, 4. duży, bezpośrednio za cylindrem leżący bębenek taśmowy, 5. liczne taśmy prowadzące i 6. kółka taśmowe do prowadzenia taśmy górnej i dolnej.

Pytanie 23.
Jaki cel ma taśma górna?

Odpowiedź 23.
Taśma górna przeprowadza arkusz, który co tylko puszczony zostaje przez chwytacze, po przez bębenek taśmowy do wykładacza.

Pytanie 24.
Jaki cel ma taśma dolna?

Odpowiedź 24.
Taśma dolna ułatwia wyjście arkusza; głównie jednak służy do przytrzymywania arkusza podczas druku przy cylindrze. (Ciąg dalszy nastąpi.)

tego stawia wniosek o upoważnienie Zarządu Okręgowego o poczynienie odpowiednich kroków.

Zebranie uchwala ten wniosek.

Przewodn. p. dyr. Grobelny w związku z powyższem oświadcza się, ażeby Związek miał możność — obok cechów — także mieć swych przedstawicieli i w Izbie Rzemieślniczej. Dalej porusza sprawę uczni, oświadczając, że obecnie wobec braku pomocników należałoby liczbę uczni powiększyć a prócz tego lepiej ich kształcić. — Proponuje zwrócić się do Izby Rzemieślniczej z propozycją zwiększenia liczby uczni w stosunku na: 1 pomocnik 1 uczeń
2 „ 2 „
na każdych dalszych 3 „ 1 „
apeluje jednakże do grup lokalnych, aby liczbę uczni legalnie podwyższali.

P. Grobelny zaznacza, że w kwestji uczni decyduje Izba Rzemieślnicza.

Generalny sekretarz p. Kryg nadmienia, że w sprawie tej szukał już porozumienia ze Związkiem Drukarzy, ale bez skutku. Także p. dyr. Pawłowski porównuje swe doświadczenia porobione w tej kwestji z drukarzami poznańskiemi i proponuje zliczyć wszystkie drukarnie na Pomorzu i po dokładnem zbadaniu braku pomocników, stawić odpowiedni wniosek odnośnie liczby uczni do Izby Rzemieślniczej.

Zebrani godzą się na tą propozycję.

Skarbnik p. Wł. Kulerski stawia pytania, jak zachować się wobec pomocników, którzy bez wypowiedzenia opuszczają pracę, zalecając aby takich pomocników inni właściciele nie przyjmowali.

Pan dyr. Pawłowski proponuje wydrukować i rozesłać upomnienia, aby pomocników bez prawidłowych papierów nie przyjmować, do czego przyłącza się także p. dyr. Poszwiński, aby przed przyjęciem przekonać się na pierw czy prawidłowo wypowiedział.

Następnie poruszył p. dyr. Pawłowski kwestję druku „Orędownika“ według taryfy, nadmieniając, że obecny sposób wydawania „Orędowników“ staje się wprost śmiesznym, gdzie po większej części żony i dzieci wydawców muszą zestaw składać aby jakoś koniec z końcem powiązać — gdyż Starostwa niejedne wzbraniają się pracę tę odpowiednio odszkodować.

Porównuje, że kiedy dawniej niemcy czynili wielkie udogodnienia dla drukarzy „Orędowników“, ażeby przez nie stworzyć silną ostoję przepisów państwowych, to obecne Starostwa ich byt wprost lekceważą.

Pan dyr. Poszwiński proponuje odnośnie tego zamieścić odpowiednie podanie w „Przeglądzie Graficznym“ oraz rozesłać Starostwom.

Pan dyr. Pawłowski przyrzeka zwrócić się do pp. Starostw, podtrzymując, że jeżeli Starostwa umieją respektować żądania innych organizacji, to także zobowiązani są uznać żądania Związk. Zakł. Graf.

Pan dyr. Poszwiński skarży się na ogólnie powtarzające się znowu trudności zakupu papieru, wobec czego zaleca wywrzeć wpływ na Wielkopolską Papiernię w Bydgoszczy, aby zawczasu rozpoczęła produkcję i aby temsamem ubezpieczyć się na czas wyborów. Proponuje, aby Główny Zarząd się tem zajął.

Pan dyr. Pawłowski przyrzeka starania poczynić, przyczem omawia obszernie dotychczasową bezradność tejże fabryki, która przecież jedynie w tej myśli powstała, ażeby naszemu zaborowi dostawę papieru ułatwić a tymczasam wyrabia się tam tektury i papiery pakowe, bo do tych wyrobów nie potrzeba cen kontyngensowych stosować i temsamem lepiej zarobić. Przyrzeka zwrocić się w tej kwestji do prezesa Rady Nadzorczej, p. Samulskiego.

Przewodniczący p. dyr. Grobelny porusza kwestję płac redaktorskich, gdyż Syndykat Dziennikarzy zwrócił się do niego jako prezesa Okręgu z nowemi pretensjami i prosi o dokładne wyjaśnienie normy płac redaktorskich w stosunku do zecerów.

Pan dyr. Pawłowski zaznacza, że istnieje równoważnik o 100 mk. ponad tygodniówkę + 25%.

Pan dyr. Poszwiński zaś twierdzi, że Syndykat na Pomorzu sam normuje pensje. Jest za ujednoliceniem tej kwestji oraz żąda, aby na czele Syndykatu stał oczywiście dziennikarz.

Pan dyr. Pawłowski radzi, aby Syndykat Dziennikarzy złożył swe żądania do Okręgu Pomorskiego i ten wspólnie z Poznaniem sprawę omówi.

Następuje kwestja miejsca odbycia się przyszłorocznego Walnego Zebrania.

Pan dyr. Poszwiński proponuje Tczew, na co się zebrani, po krótkiej wymianie zdań, ostatecznie godzą.

Przewodniczący dziękuje zebranym i prezesowi p. dyr. Pawłowskiemu za szybkie i rzeczowe załatwienie obrad i zamyka posiedzenie.

Po krótkiej pogawędce przy wspólnym obiedzie, zebrani opuszczali Toruń.

Obecnych było 16 właścicieli i przedstawicieli drukarń.

Grudziądz, 8. 8. 22. *Waligórski*, sekretarz.

Z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej komunikuje, że w sprawie stosowania ustawy z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 40, poz. 334), została wydana następująca instrukcja:

„Ponieważ ujawnia się różnorodne rozumienie przepisów ustawy powyższej, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyda w najbliższym czasie rozporządzenie wykonawcze w sprawie ich stosowania. Przy rozstrzyganiu spraw z ustawą tą związanych należy stosować się do poniższych wskazówek oraz do przepisów, zawartych w roporządzeniach, które zostaną wydane.

Do art. 1-go. Ustawa daje „prawo do korzystania co rok z płatnego urlopu“, lecz nie czyni z tego obowiązku; wobec tego pracownik może z prawa swego w pewnym roku nie skorzystać, jednak przedsiębiorca nie może nań wywierać w tym kierunku nacisku: nie może również obowiązywać punkt umowy pracy, pozbawiający z góry pracownika urlopu, — chyba, że na to zezwoli rozporządzenie, wydane na zasadzie art. 6-go ustawy.

Pracownik, zrzekający się przyznanego urlopu, nie ma prawa z tego tytułu do żadnego dodatkowego wynagrodzenia.

Pracownicy stali, pracujący rok cały w przedsiębiorstwach sezonowych, choćby główna praca tych przedsiębiorstw trwała krócej, niż 10 miesięcy w roku, posiadają prawo do urlopów.

W razie czasowego zmniejszenia się ilości pracowników w danym zakładzie rzemieślniczym do 4-ch lub mniej pracowników, winien decydować o prawie do urlopu przeważający stan liczebny pracowników w roku poprzedzającym (jeśli przeciętna liczba pracowników, obliczana co miesiąc, wynosi conajmniej cztery i pół, prawo do urlopu przysługuje).

Przepisy ustawy o urlopach stosują się również do robotników — chałupników, o ile pracują oni stale dla jednego przedsiębiorstwa.

Do art. 2-go. Ustawa nie mówi wyraźnie, jak mają być liczone 8, 15 i 14 dni urlopu. Należy stać na stanowisku, że normy te oznaczają kolejne dni kalendarzowe bez odliczania przypadających w tych okresach niedzieli i dni świątecznych. Za błędne więc uważać należy takie tłumaczenie ustawy, jakoby normy te miały oznaczać 8, 15 wzgl. 14 dni roboczych.

Oznaczenie dnia w tygodniu, od którego ma być rozpoczynany urlop, należy pozostawiać porozumieniu stron; w wypadkach spornych, gdy jedna ze stron domaga się rozpoczynania urlopów w niedzielę, a druga się na to nie zgodzi, Inspektor Pracy winien rozstrzygać na korzyść rozpoczynania urlopów w niedzielę.

Co do płatności urlopu, wobec tego, że art. 2 mówi o płatnym 8-io (wzgl. 15-o) dniowym urlopie, a art. 4 przyznaje urlopowanemu „za cały czas urlopu normalne pobory“, należy uznać, że pracownik winien otrzymać za każdy dzień urlopu — chociażby to była niedziela lub dzień świąteczny — zwykłą zapłatę, której wysokość winna odpowiadać jego normalnemu dziennemu zarobkowi.

Na terenie b. zaboru rosyjskiego uprawnienie do urlopów może być stwierdzone na podstawie danych, zawartych w robotniczych książkach obrachunkowych.

Czas pracy, uprawniający do korzystania z urlopu, należy obliczać z potrąceniem przerw, przewidzianych w art. 7-ym ustawy.

Długość urlopu pozostaje bez zmiany, niezależnie od tego, czy praca poszczególnych pracowników w zakładzie odbywa się codziennie czy też w ciągu niecałego tygodnia.

Brzmienie ustępu 2-go art. 2-go ustala, że terminatorzy i uczniowie bez względu na ich wiek oraz wielkość zakładu, w którym pracują, korzystają z urlopu 14-dniowego. Młodociani, o ile nie są terminatorami lub uczniami, w drobnych zakładach (ustęp 2 art. 1-go), z urlopu zupełnie nie korzystają.

Jeżeli młodociany nabywa prawa do urlopu przed ukończeniem lat 18-tu, to choćby ten urlop — ze względów organizacji pracy w zakładzie — został mu udzielony już po ukończeniu lat 18-tu, korzysta on z 14-dniowego urlopu.

Jedynie w ustępie 3-im art. 2-go jest mowa o urlopie „nieprzerwanym“; z tego wynika, że wbrew wprawdzie zasadzie urlopu, jednak litera prawa pozwala przerywać urlopy, wskazane w ustępach 1-ym i 2-im art. 2-go. Przerwy podobne należałoby stosować jedynie w wypadkach wagi wyjątkowej, gdy sprawa ta w inny sposób nie może być zupełnie załatwiona.

Ustęp 3-i przyznaje urlop dłuższy pracownikom umysłowym tylko w przemyśle, handlu i biurowości. Wynika stąd, że pracownik umysłowy, zatrudniony w innych gałęziach pracy, choćby te gałęzie pracy objęte były art. 1-ym ustawy, ma jednak prawo jedynie do takiego urlopu, jaki przysługuje robotnikom.

Ustęp ten będzie wymagał nieustannej interpretacji co do tego, jakie kategorje pracowników mają być uważane za pracowników „umysłowych“. Proszę pp. Inspektorów o rozstrzyganie tych wątpliwości na zasadzie utartych zwyczajów i praktyki wzorowo zorganizowanych zakładów oraz na zasadzie wykupywanych przez zakłady świadectw, a także o zwracanie się w wypadkach wątpliwych do Ministerstwa. W dalszych okólnikach będę podawał do wiadomości pp. Inspektorów ważniejsze z liczby owych nadsyłanych wątpliwych wypadków.

Ustępu 3-go nie należy interpretować w ten sposób, że pracownik umysłowy po przepracowaniu pierwszych 6-ciu miesięcy w zakładzie może żądać 2-tygodniowego urlopu, a po następnych 6-iu miesiącach — nowego miesięcznego urlopu. — 1-o miesięczny urlop, przysługujący pracownikowi po rocznej nieprzerwanej pracy, nie powinien być z reguły dzielony, jednakże na życzenie pracownika, poparte motywami, zasługującemi na uwzględnienie, może być zastosowane udzielanie 2-tygodniowych urlopów po każdem półroczu nieprzerwanej pracy.

Ustęp 5-ty dotyczy wyłącznie robotników, a więc innych kategoryj pracowników górniczych nie dotyczy.

Do art. 3-go. Pracownik zwolniony (z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w ust. 1-ym art. 3-go), o ile nabył już prawa do urlopu w danym roku urlopowym, a urlopu tego jeszcze nie wykorzystał, winien otrzymać ten urlop w formie zapłaty za czas urlopu. Jedynie za zgodą pracownika, w wypadkach, gdy przedsiębiorca usuwa go bez obowiązującego wymówienia, lecz za zapłatą za czas obowiązującego jego wymówienia, okres urlopu lub część jego może być wliczona do okresu obowiązującego wymówienia (np. gdy przedsiębiorca wydala robotnika, któremu się należy urlop 8-io dnio-

wy, i zamiast wymówienia płaci mu za 2 tygodnie, wtedy jedynie za zgodą robotnika może mu wliczyć urlop do owych 2-ch tygodni; gdy tej zgody niema, przedsiębiorca prócz zapłaty za 2 tygodnie winien jeszcze zapłacić za czas urlopu).

Gdy pracownik zostaje wydalony np. od 1 lipca, a w dniu tym lub wcześniej ukończył ilość lat pracy, upoważniającą go do korzystania z urlopu w danym roku urlopowym, to choćby ten urlop był mu wyznaczony w sierpniu lub wrześniu, ma on prawo przy rozrachunku do zapłaty za urlop. Natomiast, gdyby uprawnień do urlopu nabywał ten pracownik dopiero po terminie zwolnienia, to nie korzysta z urlopu, gdy ten urlop został mu wyznaczony w okresie wymówienia (np. na czerwiec). Przy obliczaniu uprawnień nie gra roli, że w poprzednim roku urlopowym pracownik korzystał z urlopów późno, wskutek czego niewiele miesięcy upłynęło między końcem ostatniego urlopu a dniem zwolnienia.

Wobec wejścia ustawy w życie z dniem 1-ym czerwca r. b. wszyscy pracownicy, którzy otrzymali wymówienie przed 1-ym czerwca r. b. ale w dniu tym jeszcze pracowali, nie utracili uprawnień do urlopu.

W myśl brzmienia ustępu 1-go art. 3-go, z chwilą wypowiedzenia pracy przez pracownika traci on prawo do urlopu jeszcze nieotrzymanego, choćby nawet już posiadał stosowne uprawnienie.

Przeprowadzenie dowodu prawdy, w razie zakwestjonowania zapłaty za urlop, przewidzianego w ustępie 2-im art. 3-go, jest obowiązkiem przedsiębiorcy.

Pracownik, zatrudniony jednocześnie w paru przedsiębiorstwach, podczas urlopu, otrzymanego w jednem z nich, nie traci zapłaty za urlop, o ile czasu, przysługującego mu na zasadzie urlopu, nie zużywa na pracę w innych przedsiębiorstwach.

Pracownicy niejednokrotnie wysuwają żądanie zapłaty z góry za czas urlopu; ustawa tego żądania nie uprawnia, wobec czego sprawę tę należy pozostawić porozumieniu stron. Wrazie, gdy termin urlopu nie zbiega się z terminem wypłaty, dla uniknięcia trudności stąd wynikających należy doradzać wydawanie zaliczek.

Do art. 4-go. Za pobory normalne, które pracownik ma otrzymać za każdy dzień urlopu, przy płacy od godz. lub na dniówkę, należy uważać normalny dzienny zarobek robotnika, jakiby mu przypadł, gdyby w tym czasie pracował (t. j. z uwzględnieniem zachodzących w czasie urlopu zmian płacy).

Jedynie w wypadku, gdy pracownik pracuje w zakładzie mniej, niż 6 dni w tygodniu, należy przy określaniu wynagrodzenia za czas urlopu kierować się przeciętnym zarobkiem, przypadającym na każdy dzień powszedni w poprzedzających urlop okresie, który w wypadkach spornych określać będzie Inspektor Pracy. Jeżeli jednak w ciągu większej części ostatniego roku praca odbywa się przynajmniej 6 dni w tygodniu, należy za wszystkie dni urlopu wypłacać normalny zarobek dzienny, zgodnie z wyjaśnieniem, zawartem w ustępie poprzednim.

Przy płacach akordowych, od sztuki, premjowych i t. p., należy stosować płacę przeciętną z ostatnich 3-ech miesięcy, przyczem ogólny zarobek w tym okresie dzielić należy przez ilość przepracowanych dni roboczych i mnożyć przez ilość dni urlopu. Tę zasadę należy stosować i względem chałupników.

W ten sam sposób oblicza się płaca za czas urlopu pracownikom, otrzymującym wynagrodzenie w postaci procentów od dochodu (np. fryzjerzy, kelnerzy i t. p.). Gdyby pracownikowi w czasie, przypadającym na urlop, przypadały dni, płatne na akord, oraz dni, płatne na dniówkę lub od godziny, wówczas zapłatę za urlop trzeba obliczyć częściowo według każdej z powyższych zasad.

Wrazie wzajemnej ugody, mogą być wyznaczone urlopy „zbiorowe", kiedy cały zakład lub cały oddział zakładu na czas pewien zostaje zamknięty, a niemal wszyscy pracownicy lub urlopowana cała zmiana (oczywiście w ostatnim wypadku, z wyjątkiem zakładów o ruchu ciągłym), korzystając z urlopu. Urlopy takie należy uważać za pożądane, o ile natura produkcji wymaga zastosowania tej formy urlopów; w wypadkach spornych i wątpliwych sprawy takie winny być kierowane do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, celem powzięcia decyzji na podstawie art. 6 ustawy.

Nieuprawnieni do urlopu winni być przez czas urlopu zbiorowego zatrudnieni, lub o ile nie wypowiedziano im pracy w terminie ustawowym, winni otrzymać zapłatę za czas przymusowego bezrobocia. Pracownicy, którzy ze względów technicznych nie mogą korzystać ze zbiorowego urlopu, winni otrzymać urlop w innym czasie; dotyczy to również pracowników chorych (ustęp 2-gi).

Zachodzi pytanie, co robić z pracownikami, uprawnionymi do urlopów dłuższych, niż zbiorowe (ten zapewne najczęściej będzie wynosił 8 dni). Nie zawsze zapewne da się rzecz zorganizować tak, by dłuższe urlopy częściowo rozpoczynały się wcześniej i kończyły wraz z urlopem zbiorowym, częściowo zaś rozpoczynały się z urlopem zbiorowym i kończyły później. W pewnych wypadkach możnaby zastosować dzielenie urlopów (np. 15-dniowych).

Do art. 6-go: Wrazie poważnych trudności w wykonaniu ustawy, uzasadniających zastosowanie wyjątków w drodze, przewidzianej w art. 6, poszczególne grupy przedsiębiorstw winny zwracać się do Inspektora Pracy właściwego obwodu, który przesyła podania te zaopatrzone w jego opinję w drodze instancji do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Do art. 9: Artykuł ten należy interpretować w ten sposób, że i nadal mogą być zawierane umowy, przewidujące poszczególne warunki urlopów, dogodniejsze dla pracowników, niż to przewiduje ustawa; natomiast warunki umów, mniej dogodne dla pracowników, aniżeli warunki, przewidziane w ustawie, są nieważne.

Do art. 10-go: Za winnego przekroczenia przepisów ustawy ma być uważany przedsiębiorca lub przełożony pracownika, uchylający się od wykonania obowiązków, przewidzianych w ustawie i rozporządzeniach wykonawczych do niej, lub przeszkadzający mu w korzystaniu z praw z nich wypływających.

Skargę do sądu, zarówno karną, jak i cywilną, winien wnosić sam poszkodowany.

Przy wprowadzeniu w życie ustawy należy mieć specjalnie na rok bieżący na uwadze:

„Przedsiębiorstwa, pragnące rok urlopowy dostosować do roku kalendarzowego, mają prawo zaliczyć urlopy, z których pracownicy w b. r. już skorzystali, na poczet urlopów, przysługujących im na mocy ustawy".

(Okólnik Głównego Inspektora Pracy do Inspektora Pracy Nr. 44/22 z dnia 3. VIII. 1922 r.)

O polskiej sztuce drukarskiej.

Że sztuka drukarska podczas wojny światowej doznała zastoju, jest aż nadto widoczne.

Jeżeli zaś poważnie zastanowimy się nad znaczeniem sztuki drukarskiej, przyznać musimy, że ona, pomimo swego kulturalnego i oświatowego znaczenia we wszechświecie, ma także wybitne piętno piękna. Widząc pięknie i gustownie wykonaną pracę drukarską, odczuwamy jakieś wewnętrzne zadowolenie, które znowu dodaje nam zachęty, byśmy także w tym kierunku pracowali.

A właśnie teraz, kiedy odzyskaliśmy naszą wolność narodową, powinniśmy więcej niż kiedykolwiek starać się o podniesienie tej sztuki i iść naprzód z postępem, aby zająć poważne miejsce w świecie drukarskim.

Wszystko to zdziałać możemy, jeżeli pracę swą wykonywać będziemy gustownie i podług technicznych zasad. Kto zasady te, to jest ten zmysł piękna ma zawsze na oku i składa gustownie czy to akcydensa albo inseraty, lub też ozdabia dzieła pięknymi tytułami i winietami, ten wedle naszego zdania jest nietylko drukarzem, ale artystą, sztukmistrzem, który pojął sztukę graficzną.

Taką więc piękną pracą każdy przyczynić się może do podniesienia zawodu drukarskiego.

Fuszerkę i pracę bezmyślną u nas uprawiać nie powinniśmy, bo to spacza naszą sztukę i stawia ją w rzędzie innych prac, które miana „sztuki" nie posiadają. Tylko drukarstwu i malarstwu przysługuje ten zaszczytny tytuł „sztuki", z którego Niemcy tak bardzo są dumni, „unsere Buchdruckerkunst".

Bez wątpienia i drukarstwu polskiemu przyświeca wielka przyszłość, dla tego też zostawszy na nowo samodzielnym i wolnym narodem, musimy niejako stanąć do konkurencji z innemi narodami i pokazać, że sztuka nasza jest równie świetna i piękna.

Ale przyszłość tę musimy sobie sami wywalczyć naszą inteligencją w pracy, dokładną znajomością rysunków i wyrobioną techniką umysłową, która musi być wyrazem piękna i wdzięcznego widoku.

Jak już powiedzieliśmy, dążyć więc powinniśmy do tego, aby naszą polską sztukę drukarską coraz więcej rozwijać na chlubę naszej Ojczyzny. I tu właśnie przyszłość należy przedewszystkiem do młodych zawodowców, którzy umiejętnie wyszkoleni, mają tu wdzięczne i donośne pole do pracy na korzyść naszej pięknej polskiej sztuki.

Nie odsuwamy tu wprawdzie starych, doświadczonych pracowników od owocnej ich pracy. ale polska sztuka drukarska dzisiaj potrzebuje młodych, świeżych sił twórczych, które uświetnić mają naszą polską sztukę drukarską.

A ma ona dzisiaj wielu poważnych konkurentów, tak czeskich, austryjackich, a przedewszystkiem niemieckich, którzy dokładają wszelkich starań, aby uczynić ją u siebie niedościgłą dla innych narodów: w wytwórczości swej i pięknej szacie.

Nasze towarzystwa drukarskie mają tu szerokie i wdzięczne pole pracy w kierunku podniesienia zawodu drukarskiego, a przedewszystkiem w pracach akcydensowych.

Dla tego też szczere należy się uznanie naszemu ruchliwemu Towarzystwu Graficznemu, które z młodzieńczym zapałem stara się przyswoić swoim członkom sztukę pięknego i gustownego składania, a na każdym prawie posiedzeniu omawia odpowiednie tematy graficzne.

A pole do pracy jest u nas w tym zawodzie bardzo obszerne i wdzięczne zarazem. Tylko wzmożonemi, świadomemi

celu, wspólnemi siłami wywalczyć sobie zdołamy uznanie i poszanowanie naszej polskiej sztuki w świecie drukarskim.

Wł. Z.

Krótka historja interpunkcji.

Najdawniejsza era zapoczątkowania ustalonych znaków pisarskich, za pomocą których można było się porozumiewać lub utrwalać niejedną ważną historję z życia ludzkiego, czy to z pomocą hieroglifów lub innych znaków, nie znała interpunkcji. Szeregowano w czasach zamierzchłych literę przy literze bez żadnej interpunkcji, nie robiąc nawet odstępów pomiędzy wyrazami i pozostawiając czytelnikowi mozół odcyfrowania poszczególnych wyrazów i sensu treści nieraz zagadkowych napisów. Jak zaś skomplikowaną być musiała ta dawna forma stosowania pisma, o tem świadczą i dzisiaj jeszcze monumentalne tablice nagrobkowe lub inne, których treści dzisiejsi uczeni nawet po miesiącach studjowania należycie i z pewnością odcyfrować nie mogą. Trudności te zwiększają się jeszcze i przez to, że dawniejsi ludzie z lubością używali w piśmie skrótów wyrazów, lub posługiwali się tajemniczością w wyrażaniu swych myśli przez rozmyślne przestawienie liter czy znaków w poszczególnych wyrazach, o czem wtajemniczonym tylko było wiadomem.

Żeby zaś jednak taki stan rzeczy ówczesnym ludziom był wygodny, tego twierdzić nie można, przeciwnie rychło okazała się potrzeba innego formowania pisma, aby przynajmniej pomiędzy poszczególnemi wyrazami pozostawić choć małowidoczne odstępy. Taki postęp zauważyć można w pismach greckich z trzeciego wieku przed Chrystusem, w których nietylko odgraniczano wyrazy, ale zaczęto stosować znaki, które wielce przyczyniły się do zrozumienia treści i ponadto rozgraniczały ważniejsze rozdziały lub ustępy. Najgłówniejszym takim znakiem przy początkach rozdziału było stosowanie wyżej stojącego *P*, albo też specjalnego innego znaku, który zazwyczaj wpisywano w czerwonym kolorze. Znak taki nazywali Grecy powszechnie *paragraphos*, co oznaczać miało: zaznaczenie na brzegu lub obok pisane. Pierwotnie znak ten przedstawiał kreskę, zupełnie indentyczą z dzisiejszym domyślnikiem, a z biegiem czasu dopiero doznał formy dzisiejszego §. Do rozgraniczania rozdziałów używano także liczb i wersalików greckich, a później już zaczęto stosować na początku rozdziału większe litery, z których z biegiem czasu wyłoniło się powszechnie używane inicjały, dawniej przez przodków naszych z tak wielkim artyzmem ręcznie szkicowane. Oprócz tych znaków umieszczano jeszcze inne, które właściwie mniejsze miały znaczenie, a głównym ich celem było zadanie oratorskie przy głośnem czytaniu i akcentowanie ważniejszych wyrazów.

Szersze i systematyczne zastosowywanie interpunkcji podług zasad gramatycznych zawdzięczamy Arystofanesowi z Byzancji, żyjącemu za czasów Aleksandra Wielkiego pomiędzy latami 253 a 180 przed Chrystusem. Interpunkcja jego, naukowo uzasadniona, składała się jedynie z kropki, którą w trojaki sposób stosował i przez to całe zdania lub części oznaczał. Kropka ponad linją pisma miała znaczenie przecinka i zwano ją „*teleia*", kropka w środku *(mése)* oznaczała średnik; i wreszcie kropka na linji była jak i obecnie kropką końcową, czyli zamykającą zdanie i zwała się „*hypostigmé*".

Rzymianie przejąwszy od Greków powyższe zasady interpunkcji, zmienili jej znaczenie o tyle, że kropkę ponad linją uważali jako zamykające zdanie *(distinctio finalis)*, a kropka w środku linji *(distinctio medio)* oznaczała przerwę w czytaniu, kropka zaś na linji *(subdistinctio)* służyła do oznaczenia zdania włączonego.

Tak pierwsza, jak i druga metoda interpunkcji nie miała obowiązującego przepisu ani reguły i dlatego w krótkim stosunkowo czasie zarzuczoną została. Dopiero później za czasów Karola Wielkiego zakonnicy Warnefried i Alkuin ją wznowili i zaprowadzić usiłowali. Ponieważ jednak i ta interpunkcja nie miała oparcia w ustalonych zasadach lub regułach, przeto stosowano ją przez wieki dalsze bardzo chwiejnie i to nawet w początkach rozwoju drukarstwa, czego choćby dowodem 42 wierszowa biblja Gutenberga, która dobitnie to wskazuje. Oznaczenia rozdziałów lub ustępów główniejszych uskuteczniano przy pierwszych drukach przez większe odstępy, a najczęściej przez inicjały, natomiast znamiona interpunkcji stanowiły w dalszym ciągu kropki, których nie szczędzono i stosowano je po dwie, trzy, a nawet cztery, w połączeniu z innemi znakami, co oprócz znaczenia interpunkcji miało upiększać zestaw drukarski. Zauważyć także można w pewnych pierwszych drukach na końcu zdania zamiast kropki małe gwiazdki, które przecież chyba innego celu mieć nie mogły.

O ile jednak takie znaki interpunkcji stanowiły pewien postęp, to rożnorodność ich nie wszystkim była dostatecznie znana i dlatego czytelnik, chcąc uczynić dla siebie i swych następców dzieło zrozumialszem, kombinował nowe znaki, jemu samemu tylko znane i niemi uzupełniał, nieraz zupełnie niepotrzebnie, teksty drukowane i przyczyniał się bezwiednie do koszlawienia poważnych myśli autorskich. To też ludzie nauki zrozumieli bezcelewość takiej interpunkcji, która nietylko nie odznaczała się ustaloną regułą w zastosowaniu tych różnorodnych znaków pisarskich, ale ponadto zmieniała nieraz sens i znaczenie słowa pisanego lub drukowanego i szukali sposobów, aby interpunkcją naukowo ustalić, a znaki jej pomnorzyć i tak ukształtować, by odpowiadały swemu celowi.

Zadanie to przypadło na końcu XV stulecia w udziale drukarzowi. Był nim najstarszy z rodu wenecjańskich drukarzy. Aldus Manutius, człowiek wysoce uczony, który nietylko znaki interpunkcji pomnożył i nadał im stałe formy, ale przedewszystkiem udowodnił ich konieczność i ustalił reguły ich stosowania, które później nieznacznej już tylko doznały zmiany, tak przez dalszych członków tej sławnej rodziny drukarskiej Aldów, jak i przez inne powagi naukowe.

Historja powstania niejednych znaków pisarskich jest ciekawa i dlatego nie od rzeczy będzie, jeżeli na zakończenie niniejszego artykuliku wskażemy ich pierwotne kształty lub ich powstanie. I ta *cudzysłów* stosowano dosyć wcześnie, gdyż okazał się on koniecznym przy cytatach zdań sławnych uczonych greckich lub rzymskich i miał formę dwóch obróconych małych c = ɔɔ i dopiero z biegiem czasu otrzymał formę dwóch przecinków. Starszą jego formą niejako przeobrażaniem z *c* na przecinki jest forma dzisiaj jeszcze używana w postaci ». *Dywis*, czyli znak dzielenia miał pierwotnie formę trzech :· lub ·:· kropek, a dzisiejsza powszechnie używana kreska początkuje się od 12 wieku. Podwójne kreseczki dzielenia, a więc takie, jakie dzisiaj jeszcze przy pismach frakturowych są w użyciu, tylko więcej skośnie stosowane, zauważyć można w pismach z wieku 14. i 15. Jako znaku łączącego wyrazy używano zaś leżącego c = ⌢ i zapewne odtąd też stosujemy przy korektach znak taki, o ile zaznaczyć chcemy ściągnięcie dwóch wyrazów w jeden. Wersalików litery C używano jako nawiasów, dodając w środku kropki, a więc tak C· ·Ↄ. Właściwe nawiasy, w formie dzisiaj używanej, mają swój początek od 15. wieku. *Znak zapytania* miał pierwotnie formy więcej skomplikowane i był zazwyczaj na początku zdania stosowany. *Wykrzyknik* datuje się od 15 wieku. Wprawdzie używano przedtem kreski skośnej, pod którą znajdowała się kropka, lecz znak taki miał odrębne znaczenie. Oznaczał on większą pauzę w czytaniu i był pośrednikiem pomiędzy przecinkiem a średnikiem ,:; Pierwotny przecinek miał formę skośnej kreski, którą z biegiem czasu skrócono i spuszczono niżej linji pisma. Przecinków w formie skośnych kresek używa się niejednokrotnie i dzisiaj, jeżeli układowi nadać chcemy pewne formy monumentalności.

Yot.

Stereotypowanie form rachunkowych, blokowych i innych.

Zdarza się, że i w najzasobniejszej w materjał drukarni nieraz przybraknie linji mosiężnych i trzeba sobie radzić w każdy możliwy sposób, aby większe nieraz nakłady skombinowanych tabelek drukować od razu bez powtórnego druku linji poprzecznych, czyli t. zw. obecnie „ołówka". Trudności takie zachodzą mianowicie przy rubrykach wąskich, zwłaszcza tych, które przeznaczone są dla jednej liczby i szerokość ich nie wynosi więcej jak nonparel lub petyt. Do takich prac należą rachunki i bloki kasowe, z których zazwyczaj większe drukuje się nakłady. W tym przypadku wskazanem jest posługiwać się stereotypją, której dzisiaj prawie nigdzie nie brak. Zestaw uskutecznia się na dwie formy, a więc główny z linjami prostopadłemi i osobno linje poprzeczne. Taką formę klini się w ramę silnej pedałówki, np. „Phönix", „Viktoria" lub „Regina", robi na niej odbitkę, jak do zwykłego druku i następnie potrzebny przyrząd uskutecznia się nie na tyglu, tylko pod formę, podkładając lub podlepiając poszczególne litery lub miejsca. Następnie sporządza się jeszcze jedną odbitkę i gdy ona jest zupełnie zadawalająca, zakłada się marki, tak jak do zwykłego druku, wyjmuje lub odstawia walce nadawcze, zmywa formę i odbija na poprzednio stosowanie przykrajanej matrycy, suchej do tłoczenia. Pierwsza odbitka na matrycy wykaże

czy tygiel nastawić należy silniej, by obraz matrycy był głębszy. Jest to rzeczą czucia i stereotypera. Po tych odbitkach formę się wyjmuje z maszyny i klini linje poprzeczne, zupełnie dokładnie w zestawie obliczone, aby w swe właściwe miejsce trafiały. Powtarza się ta sama manipulacja, co wyżej i gdy już linje przyrządzone dokładnie, tłoczy się je na poprzednio zrobioną matrycę, zupełnie w ten sam sposób, jak przy druku podwójnym.

Ponieważ jednak linje poprzeczne wymagają daleko mniej tłoku, należy odpowiednio tygiel nastawić, lub z podkładki odpowiednią ilość arkuszy papieru ująć. Dla początkujących zaleca się z pierwszej takiej matrycy zrobić odlew i przekonać się czy linje poprzeczne nie za nisko lub wysoko się uwydatniają na odlewie, a gdy by tak być miało, odpowiednio dla drugiej matrycy tłok ustalić.

Jest to sposób wypróbowany i z wielką korzyścią dla masowych nakładów zastosowany. *J. Drukaski.*

Świadectwa mistrzowstwa.

Ważnem bądz co bądź w życiu rzemieślnika jest chwila złożenia egzaminu mistrzostwa zawodowego. To też cechy lub inne instytucje, udzielające tytułu mistrzowskiego, starały się zwykle uświetnić godność tę między innemi i efektownemi świadectwami-dyplomami. Bezsprzecznie, że obdarzanie mistrza ogromnym arkuszem litograficznym, z wymalowanemi godłami cechów i alegorjami rzemieślniczemi jest może dziś przesądem, jednakże świadectwo mistrzostwa pozostaje dokumentem i to dokumentem dosyć ważnym, więc o ile nie żąda się dziś efektu, świadectwo powinno mieć przynajmniej wygląd poważny, powinno być trwałe a w wykonaniu powinno być estetyczne. Dziwnie tymczasem wyglądają świadectwa mistrzostwa Wielkopolskiej Izby Rzemieślniczej. Drukowane na zwyczajnym papierze, jako okaz typograficzny przedstawiają coś w najwyższym stopniu uwłaszczającego nietylko sztuce, ale i kardynalnym zasadom rzemiosła drukarskiego. Układ najzwyczajniejszy, złożony starą zbitą czcionką, druk w niejednem miejscu prawie nieczytelny. Dziwna rzecz, że pod tak ohydnie wykonanym drukiem umieszczono jeszcze firmę. Jest nią firma... Klóskowski ze Śmigla. Mówi to niestety samo za siebie. Bo jakżeż może wyjść druk wzorowy z oficyny „drukarza", dla którego drukarnia jest takim interesem, jak destyla lub inny intratny handelek. Nie dziwić się więc drukarni, ale podziwiać musimy Izbę Rzemieślniczą. Jako instytucja, której obowiązkiem jest podniesienie rzemiosła, powinna ona dbać by wytwory rzemiosła nie przeczyły przynajmniej jego godności, powtóre Izba utrzymywana przez rzemiosło dla rzemiosła powinna popierać i prace oddawać rzemieślnikom lub zakładom prowadzonym przez rzemieślników a nie partaczom. *J. Kuglin.*

Z chwili bieżącej

„Kwiatki kalkulacyjne". Już to przyznać trzeba, że kochani nasi drukarze bardzo się kwestjami zawodowemi lubią zajmować. W ciągu bowiem trzech lat swego istnienia „Przegląd Graficzny" kilkakrotnie apelował do czytelników swoich, zachęcając ich do współpracy w piśmie naszem. Naturalnie, zawsze z skutkiem negatywnym. To też nie bardzo się zdziwiliśmy, kiedy na „konkurs" ogłoszony pod powyższym tytułem, otrzymaliśmy aż jedno obliczenie, które kryje się zresztą najzupełniej z kalkulacją Związku Zakładów Graficznych. Nadesłał obliczenie to dawniejszy redaktor „Przeglądu", p. K. Kobielski.

Egzaminowi na pomocnika poddał się dnia 16 b. m. uczeń drukarski (maszynista) *Ludwik Łapa* z Drukarni Zjednoczenia Młodzieży w Poznaniu — przepadł jednak.

Fala drożyzny, którą Polska przechodzi, nie oszczędza bynajmniej i ościennych kraji, gdzie nawet gorzej jest, jak u nas W Austrji n. p. znajduje się przemysł graficzny w strasznej nędzy. Zarobki wzrosły tam w przeciągu roku 21 krotnie, a mimo to pogorszyły się warunki życia znacznie. Od roku 1921 podniósł się zarobek tygodniowy pracownika drukarskiego z 2500 na 52,500 koron, mimo to wyżyć za to nie może. Bezrobotnych jest obecnie około 10%. W Wiedniu samym jest obecnie około 1800 drukarzy bez pracy. Tygodniówka podzielona jest na minimum i dodatek drożyzniany, mianowicie liczy się jedną trzecią jako minimum, a dwie trzecie jako dodatek drozyźniany.

Rozmaitości

Największą drukarnią w świecie jest przebudowana w ostatnich czasach *„Curtis Publishing Company"* w Filadelfji w Ameryce. W oficynie tej drukują się trzy najbardziej rozpowszechnione czasopisma amerykańskie. Tygodnik *„Saturday Evening Post"* wychodzi w wielkości 27×36 cm i objętości 116 stron, w nakładzie 2—2½ miljonów egzemplarzy. Drugi tygodnik *„Ladies Home Journal"* jest organem dla kobiet i wychodzi w tej samej wielkości co poprzedni ale w objętości 136 stron, nakład wynosi 2—2,2 milj. egzemplarzy. Trzeci tygodnik jest czasopismem rolniczem *„Country Gentleman"*. Objętość jego zawiera 50 stron, a nakład tygodniowy 850.000. Drukarnia pomieszczona jest w „drapaczu chmur", zajmującym obszar 59,000 km. Dla wykonania olbrzymich tych nakładów ustawionych jest 170 maszyn rotacyjnych. Drukarnia zatrudnia 4500 pracowników w dwóch zmianach. Dzienna produkcja wynosi 750.000 egzemplarzy. O niezmiernem zużyciu materjałów w olbrzymim tym zakładzie można sobie mniejwięcej zrobić obrazek, jeżeli się czyta, że dziennie przerabia się 280.000 kg papieru, na których transport potrzeba 30 wagonów. Dziennie zużycie farby wynosi 4733 kg.

Nakładem Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią
w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 17.
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.
Drukiem Drukarni Polskiej, Tow. Akc. w Poznaniu.